

Bitwa o Rzeszów - wrzesień 1939 r.

Pomimo, że Rzeszów był miastem otwartym - wbrew konwencjom międzynarodowym podpisanym także przez Rzeszę Niemiecką - był bombardowany przez lotnictwo niemieckie 6 września i w dwu następnych dniach. W ósmym dniu wojny w mieście dało się zauważyć zwiększony ruch wycofujących się oddziałów, przemieszczanie się jednostek wyznaczonych do obrony miasta, niepokój mieszkańców potęgował zbliżający się od zachodu grzmot dział ciężkiej artylerii.

Dowództwo polskie usiłowało utworzyć front na Sanie, a oddziały niemieckie 4 dywizji lekkiej wbiły się klinem pomiędzy Armie „Karpaty” i „Kraków” zmierzając w kierunku Rzeszowa i Jarosławia. Obronę miasta w dniu powierzono 10 Brygadzie Kawalerii Zmotoryzowanej pułkownika dypl. Stanisława Maczka, której sztab przed wojną mieścił się w letnim pałacyku Lubomirskich w Rzeszowie. Jej zadaniem było powstrzymanie Niemców celem umożliwienia odsłonu większych jednostek Armii „Karpaty”, utworzenie przejściowej linii oporu pod łańcutem i zaopatrzenie wycofujących się oddziałów w amunicję żywność i paliwo z zasobnych rzeszowskich magazynów wojskowych.

Płk. dypl. Stanisław Maczek obronę Rzeszowa powierzył dowódcy 24 pułku ułanów pułkownikowi dypl. Kazimierzowi Dworakowi. Bateria haubic 100 mm ppor. Józefowicza i szwadron dział ppanc. por. Leliwy-Kiersza oraz bateria 60 dac. stanowiły wsparcie. Ze względu na szczupłość sił nie zorganizowano ciągłej linii obrony, a utworzono obok innych trzy główne punkty obrony na najważniejszych pozycjach. Pierwszym był odcinek Świlcza-Przybyszówka zamykający szosę Ropczyce - Rzeszów, obrona cegielni i garbarni oraz dwu pobliskich wzgórz. Szosa Miłocin - Rzeszów, a także tor kolejowy pomiędzy mostami na Staromieściu stanowiły kolejny punkt oporu, jego ubezpieczenie znajdowało się w Szkole Rolniczej w Miłocinie. Obrona szosy Przybyszówka - Staroniwa spinała zabezpieczenie mostu na Wisłoku od strony Błażowej i cegielni na Zmysłówce. Trzecie najtrudniejsze zadanie otrzymały dwa plutony 3 szwadronu, które zajęły osiedle domków, zabezpieczając pas terenu od toru kolejowego po Wisłok na linii tartak parowy - przystań wodna. Odwód bardzo skromny skoncentrowany był w okolicach klasztoru oo. Bernardynów i budynku TG „Sokół”. Stanowisko dowodzenia płk. Dworaka znajdowało się na poczcie głównej przy ul. 3 Maja. 10 pułk strzelców konnych z Łańcuta obsadził linię Rudna Wielka - Miłocin. Na przedłużeniu tej linii obrony w Bratkowicach umieszczono dywizjon rozpoznawczy patrolujący w kierunku Dębicy i Mielca. Odwód stanowiło kilka lekkich czołgów rozpoznawczych TKS ulokowanych w Głogowie. Wszystkie oddziały znalazły się na swoich pozycjach pomiędzy godz. 15 a 15.45.

Pod Rzeszów nadciągała 4 Dywizja Lekka, która pod Świlczą rozbiła 1 batalion 53 pp 11 dywizji wycofującej się na wschód. 9 pułk rozpoznawczy ppłk. Rittera von Hanenschilda zaatakował Miłocin i pomimo intensywnego ognia obrońców niemieckie samochody pancerne przedarły się w głąb obrony, tam utraciwszy sześć wozów od ognia polskich działek ppanc. Pozostałe wycofały się rezygnując na razie z prób przełamania obrony.

Opór ułanów zaskoczył niemieckich sztabowców i postanowili zaatakować od południa poprzedzając atak zmasowanym bombardowaniem miasta. O koło godziny 15 nad Rzeszów nadleciały eskadry Stukasów (Junkers - Ju 87) wchodzących w skład 77 pułku samolotów nurkujących i rozpoczęły bombardowanie miasta. Pomimo to obrona nie została zdezorganizowana. Dostłownie kilka minut po zakończeniu bombardowania nastąpił atak od Przybyszówki. Nacieraly samochody pancerne i motocykliści, a od Kielanówki kompania lekkich czołgów. Atak ten został powitany ogniem działek ppanc i haubic strzelających spod szkoły rolniczej w Miłocinie. Niemcy szybko zrezygnowali z natarcia i zawrócili pozostawiając pięć rozbitych wozów. Przegrupowali się i ponownie zaatakowali bez powodzenia linię obrony Rudna Wielka - Miłocin a do wieczora prowadzili działania nękające. Wszystkie te działania miały odwrócić uwagę obrońców od głównego kierunku natarcia. Główny niemiecki atak ruszył około godz. 16.30 na pozycje 3 plutonu ułanów plut. Jana Brzozy broniącego mostu na Wisłoku, chodziło o odcięcie pułku obrońców na zachód od rzeki. Atakujący rozbroili zaminowaną barykadę na wiadukcie w Boguchwale a uderzając na stanowiska ułanów 3 szwadronu wpadli w zasadzkę, w której stracili dwa samochody pancerne, opancerzony wóz dowodzenia, pięć ciężarówek i kilkanaście motocykli, a oddział rozpoznawczy 10 pułku został doszczętnie rozbity tracąc wszystkie pojazdy i większość składu osobowego. Straty te spowodowały natychmiastowy odwet w postaci nawały ogniowej artylerii niemieckiej lekkich dział i moździerzy, które przez pół godziny ostrzeliwały pozycje 3 szwadronu a pod ich osłoną ponownie ruszył do ataku 10 pułk niemieckiej kawalerii zmotoryzowanej. Znakomicie kierowany przez obserwatora ognie polskiej artylerii i zmasowany ostrzał z broni maszynowej zmusiły atakujących do wycofania się za wzgórza na Zwińcycy. Spowodowało to kolejną nawałę artyleryjską i kolejny atak wzmocniony dodatkowym pułkiem piechoty i ośmioma czołgami. Polacy zniszczyli jeszcze jeden wóz bojowy i po raz kolejny zmusili atakujących do odwrotu. W tym starciu pokazała się ogromna różnica w uzbrojeniu i wyposażeniu obu walczących stron. Niemcy zasypali obrońców ogniem broni maszynowej, granatników i moździerzy. Inne oddziały równocześnie zaatakowały wzdłuż drogi Czudec - Babica i po uzyskaniu wsparcia wdary się na pozycje polskiej obrony, nasi wycofali się na drugą linię. Niemcy wdarli się także na pozycje obronne na kolonii domków, doszło do walki na granaty, kilkakrotnie dochodziło do rozpaczliwych kontrataków na bagnety. W walce z całym pułkiem pojedynczy polski szwadron nie miał szans. Ułani por. Radziwiłowicza pojedynczymi drużynami wycofali się na ostatnią pierzeję obronną - tartak parowy - przystań wodna. Atak Niemcy ponowili około godziny 20, ale przyjęci celnym ogniem znowu musieli się cofnąć. Sztab 10 BKZ uznał, że zadanie utrzymania Rzeszowa do godz. 21 zostało wykonane. Oddziały obrońców opuściły miasto kierując się na Krzemienicę. Wycofujący się odwód dowodzony przez rotmistrza Zarembińskiego zajął pozycje na linii obrony zorganizowanej pod łańcutem. W Rzeszowie pozostał tylko 3 szwadron ułanów, który miał powstrzymać marsz Niemców na wschód do godziny 23, to jest przez czas potrzebny do wycofania się brygady za Wisłok.

Około godziny 20 polskie pozycje zostały ponownie zaatakowane. Ułani nie otwierając ognia pozwolili atakującym na bliskie podejście, pięć polskich ckmów i osiem rkmów, a także huraganowy atak na bagnety spowodowały, że Niemcy wpadli w panikę, tracąc wielu zabitych i rannych i wycofali się ponownie wzywając postawienia ognia zaporowego. To właśnie ten ostrzał artyleryjski spowodował, że cofający się bez zakłóceń ułani nie mogli zebrać z pola ostatniej potyczki rannych i zabitych. Niemcy znali żołnierzy, obrońców Rzeszowa, zadali oni im duże straty w Karpatach, Mszaną, Kasiną, Wiśniową i Grabiem. Woleli nie ryzykować nocnego ataku na miasto, także pozostawiony w mieście jako osłona 3 szwadron mógł się około północy nie niepokojony wycofać z miasta. Pierwszy i drugi pluton obsadziły przyczółek mostowy. O świcie 9 września oddziały niemieckie były już w mieście. Zbliżyły się bardzo ostrożnie i powoli. Dochodząc do mostu natknęły się na ogień z pozostawionego przyczółka, z którego po krótkiej potyczce ułani wycofali się o godzinie 4 rano. Podjęto także próbując wysadzenia mostu na Wisłoku. Uszkodzone zostało tylko jedno przęsło, które szybko zostało przez Niemców naprawione. Udające się w pościg oddziały niemieckie w Krasnem zostały ostrzelane, co spowodowało chwilowe zatrzymanie się kolumny wozów pancernych. W bitwie o Rzeszów zginęło lub zostało ciężko rannych 20 żołnierzy polskich, po stronie niemieckiej szacuje się, że straty wynosiły dwudziestokrotnie więcej rannych i zabitych. Zniszczono 15 pojazdów pancernych, kilka ciężarówek,

kilkanaście motocykli, broń maszynową i granatniki.

Obrona Rzeszowa we wrześniu 1939 roku uważana jest za jedną z piękniejszych kart historii polskiego września. Rzeszowa bronili żołnierze „Czarnej Dywizji” późniejszego generała Stanisława Maczka, jedynej polskiej jednostki, która pod tym samym dowództwem, choć pod innymi nazwami zaczynała i zakończyła wojnę.

Marek Czarnota